

Edyta Pietrzak

YARIK

Ilustrowała
Karolina Szewczyk

Włodawa 2023



Edyta Pietrzak

YARIK

Ilustrowała
Karolina Szewczyk

Włodawa 2023





Wszystkie prawa zastrzeżone

Miejska Biblioteka Publiczna we Włodawie

Tekst Edyta Pietrzak

Ilustracje Karolina Szewczyk

Fotografie Jacek Żurawski, Edyta Pietrzak

ISBN 978-83-945712-8-3

WSTĘP

Opowiadanie o Yariku powstało w 2014 roku na potrzeby Nocy z Andersenem w Miejskiej Bibliotece Publicznej we Włodawie. Aktualna wersja różni się nieco od pierwowzoru.

Yarik jest prawdziwym psem, który właśnie wtedy, jako roczny szczeniaczek, rozpoczynał swoją karierę w Straży Granicznej i wszystkiego się uczył. Dziś to dorosły, 10-letni piesek, który wiele akcji i przygód ma już za sobą.

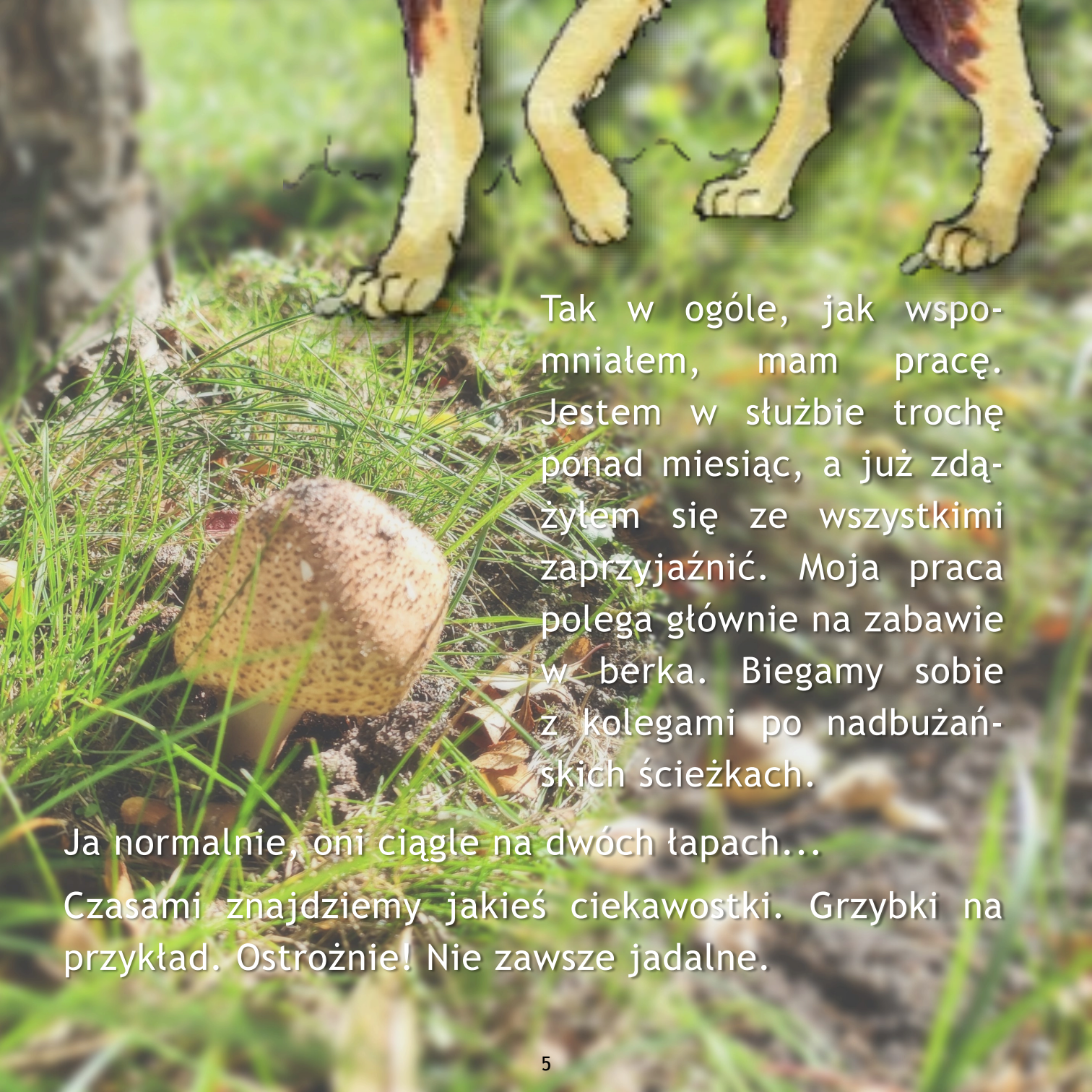
Zapraszam do poznania dzielnego Yarika. Mam nadzieję, że podbije Wasze serca.



Edyta Pietrzak

Nos mam nadzwyczajny. Tak mówią koledzy i koleżanki ze służby. Mili ludzie, ale wyraźnie widać, że ich nosy nie są takie dobre jak mój. Za to doskonale opanowali sztukę chodzenia na dwóch łapach. I popisują się nią cały czas. Bywa nawet, że biegają. Niestety, ze względu na powszechność tego zjawiska, przestało to robić na mnie wrażenie. Ja rzadko chodzę na dwóch łapach, więc za każdym razem wzbudzam zrozumiały zachwyt. I ogólny aplauz, oczywiście.



A close-up photograph of a dog's paws, likely a Weimaraner, standing on a patch of green grass. In the foreground, a large, light-brown mushroom with a textured, dotted cap is visible. The background is a soft-focus green field.

Tak w ogóle, jak wspomniałem, mam pracę. Jestem w służbie trochę ponad miesiąc, a już zdążyłem się ze wszystkimi zaprzyjaźnić. Moja praca polega głównie na zabawie w berka. Biegamy sobie z kolegami po nadbużańskich ścieżkach.

Ja normalnie, oni ciągle na dwóch łapach...

Czasami znajdziemy jakieś ciekawostki. Grzybki na przykład. Ostrożnie! Nie zawsze jadalne.

Czasami kogoś spotkamy. Jeża na przykład. Takie jeże często widzimy na naszych ścieżkach. Ale to dlatego, że nie hałasujemy. Głównie ja, oczywiście, nie hałasuję...



Spotykamy też ludzi. Wtedy zapoznajemy się z nimi. My normalnie, ten spotkany czasem pokazuje jakieś papierki, czy inne plastikowe karty, ale zdaje się, że to należy do reguł zabawy (tak na marginesie ten plastik, to świetna rzecz do rozgryzania, ale w żadnym wypadku jedzenia - ostrzegam od razu, że niesmaczne). Ale w tego berka bawimy się od czasu do czasu. Tylko nie wiem, czemu nas nikt nie chce łąpać. A może zabawa polega tylko na tym?



Bardzo też pomagam moim koleżankom i kolegom. Przynoszę zagubione patyczki, pokazuję jak się pokonuje tory przeszkód oraz chodzi przy nodze. Nauczyłem ich też odpowiednich komend, które mogą wydać, kiedy chcą mnie o coś poprosić.

Dogadujemy się wspaniale :)

W wolnych chwilach lubię poobserwować przyrodę.

Na przykład takie motyle...
cóż one mają za fantastyczne życie...



Tak w ogóle, to się nie przedstawiłem.

Mam na imię Yarik i mam nieco ponad rok. Całe szczęście jestem chłopakiem, więc nie muszę oszukiwać w kwestii mojego wieku. Pracuję, ale też ciągle się jeszcze uczę.



Razem z moimi kolegami i koleżankami ze służby chronimy granicę Polski. Dlatego biegamy wspomnianymi wcześniej ścieżkami i bawimy się w berka. Moi współpracownicy mają bardzo fajne mundury. W ogóle nie wi-
dać ich w zaroślach. Gdyby nie mój fantastyczny, wspomniany wcześniej nos, to też bym ich pewnie nie widział. I broń też mają. Jeszcze nie nauczyli mnie z niej korzystać, ale może za wcześnie na ten poziom wiedzy. Chociaż do tej pory jakoś nie wspominali, żeby mieli to w planach.



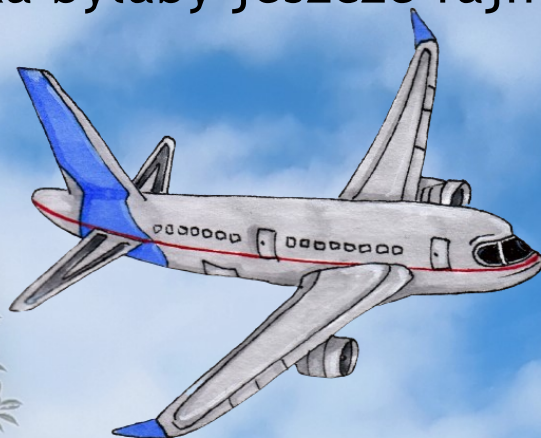
Trafiłem do Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, dlatego pilnuję porządku nad Bugiem. Ale mogłem trafić np. do morskiego oddziału. Pływałbym na pewno wielkimi statkami, łapał piratów, strzelał z armat i znajdował pirackie skarby.

I miałbym trójkątny kapelusz. I dokonywałbym abordażu. Nie, zaraz, abordażu to raczej piraci dokonują (przynajmniej na filmach), chyba się trochę zagalopowałem. Chociaż, z drugiej strony, ja zagalopować...

Albo mógłbym trafić do któregoś z górskich oddziałów. Zaprzyjaźniłbym się z niedźwiedziami. Zdobył wszystkie szlaki. Dostałbym buty z hakami... No dobra, z tymi butami, to przesada, mam ostre pazurki, a buty są przecież bardzo niewygodne!



O, albo mogłem pracować na lotnisku. Taki samolot, to wielka rzecz. Ciekawe, czy daliby mi licencję pilota? Jakbym dostał taki samolot, to zabawa w berka byłaby jeszcze fajniejsza.



A wiecie, że przy przeciwległej granicy jest Oddział, który nazywa się prawie tak samo jak nasz? Nasz jest Nadbużański, bo nad Bugiem, a tamten Nadodrzański, bo nad Odrą. Śmiesznie, co nie?

A dla kompletu na środku Polski jest jeszcze Nadwiślański. Bo nad Wisłą. No, ale jestem tutaj. I jest najfajniej na świecie. Można buszować w nadbużańskich krzakach, łapać żaby na łąkach, przegonić czasem zająca. Tak, tak, służba, nie drużba...



Strasznie dużo rzeczy robimy, poza zabawą w berka, oczywiście. Chronimy granicę, jak już wspominałem, organizujemy i kontrolujemy ruch graniczny. Wydajemy zezwolenia na przekroczenie granicy -



w tym nie biorę osobiście udziału, ale pewnie dlatego, że jeszcze za krótko służę. Pilnujemy porządku na przygranicznych drogach. I jeszcze mnóstwo, mnóstwo innych rzeczy.

Jak posłużę trochę dłużej, to na pewno dostanę własne biuro. Wtedy was zaproszę w odwiedziny. I pobawimy się razem z koleżankami i kolegami w berka, bo przecież jesteśmy mili :)



ISBN 978-83-945712-8-3



9 788394 571283